

529

BIBLIOTEKA PISARZY
POLSKICH i OBCYCH

25

ADAM MICKIEWICZ

W Y B Ó R
P O E Z J I



* KSIĄŻKA *

529

529

WYBÓR POEZJI

BIBLIOTEKA PISARZY
POLSKICH i OBCYCH

Pod redakcją Kazimierza Budzyka

25



* KSIĄŻKA *

6/48
31.12 48

A D A M M I C K I E W I C Z

Nr 529.

WYBÓR POEZJI

Opracował Stanisław Furmanik



W A R S Z A W A 1 9 4 7

Księgozbiór BP



10031874

Zamosc ul. Pereca 14
Biblioteka Publiczna

529

8-1

Mie
Wyb

884-1

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka” Warszawa, Oddział w Łodzi

Printed in Poland / Październik 1947 r. D-018017

Tłoczono w 15370 egz. w Zakładach Graficznych „Książka” — Łódź.

3½ ark. format 61-86 1/16. Papier sat. druk. VII kl. 60 gr.

W S T Ę P

Od czasów starożytnych odróżnia się trzy zasadnicze działy poezji: epikę, dramat i lirykę. Każdy z tych działów wymaga swoistych uzdolnień, toteż stosunkowo rzadko zdarzają się poeci, którzy z równą swobodą i talentem potrafili wypowiadać się w każdym z nich.

Mickiewicz jako autor *Grażyny*, *Konrada Wallenroda*, ale przede wszystkim *Pana Tadeusza*, należy do najwybitniejszych epików świata. W dziedzinie dramatu pozostawił właściwie tylko jeden utwór: *Dziady*, ale niezwykle, jedyny w swoim rodzaju, mogący stanąć obok *Fausta* Goethego. Niniejszy wybór poezji zawiera prawie wyłącznie utwory liryczne, które świadczą, że i w tym dziale Mickiewicz był wielkim twórcą.

Pierwszym drukowanym utworem Mickiewicza jest *Zima miejska* (1818 r.). Mamy w nim opis zimowego dnia, spędzanego przez ówczesną złotą młodzież wileńską. Mickiewicz na pewno nie należał do takiego grona bogatych próżniaków, więc utworu tego nie można uważać za wyraz rzeczywistych przeżyć, równie też trudno rozpatrywać go jako wyraz tajonych pragnień. Już prędzej mógłby być satyrą, ale ani treść obrazów, ani ogólny nastrój nie przejawiają najmniejszej dozy tej zgryźliwości lub oburzenia, które są właściwe satyrze. *Zima miejska* posiada wyraźne cechy stylu pseudoklasycznego. Ze względu na błahość tematu i owe cechy pseudoklasyczne uważa się zazwyczaj *Zimę miejską* za „wypracowanie szkolne” początkującego poety, odmawiając utworowi oryginalności i głębszej wartości artystycznej. Nie wydaje się to słuszne. Utwór wykazuje całkowite opanowanie techniki poetyckiej w zakresie środków pseudoklasycznych: obrazy są plastyczne, jest w nich „zmysłowe malowanie rzeczy”,

tak podkreślane przez Mickiewicza czy to w recenzjach zachowanych w archiwum filomatów, czy w rozprawce o Trembeckim. W *Zimie miejskiej* mamy ów swoisty kunszt zestawiania słów, które „dziwią się sobie“ i rzucają nieoczekiwane światło na odtwarzane przedmioty czy zdarzenia. Artystyczna radość kunsztu stanowi co najmniej w równej mierze treść *Zimy miejskiej*, co i jej realistyczne obrazy. Byłaby to więc na opisie oparta liryka „obiektywna“. Mickiewicz, porzucając styl pseudoklasyczny i przedzierzgając się w romantyka, porzuci również ten gatunek liryki. W dalszej jego twórczości pojawi się on, ale na krótko, w niektórych sonetach, częściowo w *Farysie*. Na razie, w okresie wileńsko - kowieńskim, a przed wydaniem dwóch pierwszych tomów poezji, pójdzie Mickiewicz w kierunku liryki hasel ideologicznych, związanych z jego pracą organizacyjną w kołach filomatów i filaretów. W tej grupie na czoło wysuwa się *Oda do młodości*.

W szerokich i pełnych dynamiki uczuciowej obrazach przeciwstawia Mickiewicz starczość młodości, to, co niedolne już do rozwoju, ciasne, przyziemne, nasycone i dlatego samolubne — temu, co prężne, wyrwające się, ożywione społecznym uczuciem przyjaźni; duchowi застоju przeciwstawia ducha postępu. Postęp, jeśli nie ma być równoznaczny z czystym pojęciem zmienności, musi zakładać jakiś cel, do którego zdąża. Sfera postępu, jakiej daje wyraz Mickiewicz w *Odzie*, to zbiorowe, społeczne życie ludzi. Cel — ideał, do którego dążą postępowe siły młodości, określa Mickiewicz w słowach: „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“. Chociaż nie było chyba i nie ma człowieka, który by nie pragnął szczęścia osobistego i zbiorowego, jednak poglądy na to szczęście i drogi jego realizacji były w dziejach ludzkości bardzo różne. Np. chrześcijaństwo i jako religia, i jako system filozoficzny, chociaż nie neguje możliwości osiągnięcia ludzkiego szczęścia na ziemi, a nawet pesymistyczne pod tym względem poglądy zwalcza, głosi, że istotne, całkowite szczęście może człowiek osiągnąć na tamtym świecie. W okresie średniowiecza ta religijna postawa chrześcijańska była przeważająca. Zmienia ją humanizm Odrodzenia, wysuwający na plan pierwszy twórcze zdolności człowieka nie

tylko w opanowywaniu przyrody, ale i w budowaniu współzycia ludzkiego. Idee te pogłębiają się i nabierają ostrości w w. XVIII (tzw. wieku Oświecenia).

Charakterystyczne rysy wieku Oświecenia, w atmosferze którego wychowywał się jeszcze Mickiewicz, odnajdziemy i w ideologii *Ody*. Oświecenie zarówno w swym odłamie racjonalistycznym jak i idealistycznym naturalizmie, reprezentowanym przez J. J. Rousseau, posiadało mocną, świeżą wiarę w twórcze siły człowieka. Tą wiarą tchnie *Oda* kończąca się wizją przyszłego ustroju:

Pryskają nieczule lody
I przesady, światło čmiące...
Witaj, jutrzenko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!

Wiek Oświecenia, opierając się na wierze w twórcze siły człowieka, uwydatnił odrębność dwóch światów: świata natury, istniejącego i rozwijającego się niezależnie od człowieka, i świata kultury, którego twórcą jest człowiek. Społeczeństwo, państwo i cały zespół przedmiotów, urządzeń, instytucji, które składają się na świat kultury, będąc wytworem człowieka, może być urządzony według słuszych potrzeb i prągnięć ludzkich. Stąd w Oświeceniu takie silne poczucie niedoskonałości i niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy, stąd taki pęd do planowania i reform.

Dalej, bryło, z posad świata!
Nowymi cię pchniemy tory...

Oczywiście nie chodzi Mickiewiczowi o nowy tor ruchu ziemi w sensie astronomicznym, lecz o pchnięcie życia ludzkiego ku nowym i lepszym formom.

Aż opleśnialej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.

Charakterystyczne jest owo: „przypomnisz“, sięgnięcie myślą do jakiejś dawnej przeszłości; refleks poglądów Rousseau, który twierdził, że na początku, kiedy świat kultury nie był tak zróżnicowany, ludzie blisko związani

z naturą byli szczęśliwi i dobrzy. Nowy świat rzeczy ukształtuje się nie drogą ewolucyjnych procesów, skazujących człowieka na bierność oczekiwania, lecz jako skutek walki („Gwałt niech się gwałtem odciska“), jako rewolucyjny przewrót. Człowiek, jako istota społeczna, zdolny do altruistycznych uczuć, posiada moc istotnego tworzenia. Stąd w *Odzie* aluzja porównawcza do biblijnego obrazu powstania świata. Jak Bóg aktem swej woli wprowadził w chaos materii harmonię i ład, tak „w krajach ludzkości“, gdzie panuje „jeszcze noc głucha, żywioły chęci jeszcze są w wojnie“, młodość swymi siłami, związana „złotymi nićmi“ przyjaźni, położy podwaliny pod nowy, szczęśliwy świat.

Wartość *Ody* jest ciągle nie przemijająca. Mickiewicz, jako poeta, nie pisał manifestu określającego pozytywnie i szczegółowo programu działania, ale ujmując samą postawę człowieka skierowanego ku postępowi, wyrażając jej dynamikę w mocnych, szerokich obrazach poetyckich, może poruszyć każdego człowieka każdego czasu.

Akcenty społeczne w dalszej twórczości Mickiewicza nie znikną, ale spotkamy je raczej w utworach dużych rozmiarów. W liryce ujawnia się rzadziej i zawsze poprzez indywidualne przeżycia wewnętrzne zgodnie z zasadami tego gatunku. W *Odzie* wyraża się osobowość Mickiewicza, ale od tej strony przede wszystkim, która się czuje częścią zbiorowości, środowiska, poza którym, praktycznie rzecz biorąc, nie istnieje.

W każdym człowieku rysuje się mniej lub bardziej silne poczucie, że się jest częścią całości, z jednej strony, z drugiej — że się jest całością zamkniętą. Dwoistość tego poczucia może być słaba lub silna, może być harmonijna lub prowadzić do ostrych przeciwstawień. Zależy to od charakteru jednostki, od rodzaju jej przeżyć, wreszcie od wpływu poglądów panujących w danej epoce. U Mickiewicza wszystkie te trzy czynniki zbiegały się tak, że potęgowały ową dwoistość poczucia osobowości. Mickiewicz był naturą bogatą, bardzo żywo i czule reagującą na wszelkie bodźce życia. Życie jego, poczynając już od pierwszych lat młodości, nie przebiegało ustalonym, spokojnym kory-

tem; zaś epoka romantyzmu, której Mickiewicz jest współtwórcą i wyrazicielem, głosiła hasła indywidualizmu, swobody i praw jednostki, jako ważniejszych i wyższych niż prawa i obowiązki społeczne. To hasło indywidualizmu było wyrazem protestu przeciwko tzw. legitymizmowi, który zapanował w stosunkach politycznych i społecznych Europy po zduszeniu rewolucji francuskiej. Nieraz wyrażało się ono w czysty egotyzm, w zapatrzenie się w siebie, w egoistyczne ujmowanie wszystkiego pod kątem swego ja. Mickiewicz był wielką indywidualnością i wielkim indywidualistą, ale obcy mu był egotyzm. Dlatego może tym silniej przeżywał dwoistość poczucia osobowości.

W rok mniej więcej po napisaniu *Ody* powstaje utwór pt. *Żeglarz*. W utworze tym ujawnia się konflikt między biegunami owego poczucia osobowości. Rzeczywistość otaczającą człowieka ujmuje Mickiewicz jako morze zjawisk stwarzających warunki dla jednostkowego życia. Zapytuje się z bólem i zdumieniem, jak się to stało, że zmieniła się ta rzeczywistość z jasnej i pogodnej w burzliwą i ciemną. Szuka przyczyn. Dla indywidualisty i romantyka główną przyczyną staje się cierpienie wywołane nieszczęśliwą miłością. Cierpienie oddaliło go od spokojnego życia, które jest udziałem jego zatroskanych przyjaciół. Oddalenie to pogłębia się, ginie możliwość powrotu, poeta pozostaje samotny w ciemnościach i burzy. Przyjaciółom skarżącym się na niewdzięczność, na zrywanie zadziergniętych węzłów, odpowie:

Chcę mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie.
— Ja płynę dalej, wy idźcie do domu.

Cierpienie, samotność, pragnienie samotności stanowią jeden z zasadniczych motywów liryki Mickiewicza. W utworze *Nowy Rok*, pisanym w więzieniu, znużenie cierpieniem, jakie zadaje świat, jest tak silne, że Mickiewicz pragnie samotności już najskrajniejszej:

... dębowej pościeli,
Skądbym już ani blasku słońca nie oglądał,
Ni śmiechu nieprzyjaciół, ni łez przyjacieli.

Tam do końca, a nawet i po końcu świata,
Chciałbym we śnie, z którego nie mię nie obudzi,
Marzyć, jakem przemarzył swoje młode lata,
Kochać świat, sprzyjać światu, z daleka od ludzi.

Samotność nie zawsze wyraża się rozterką, bólem, znużeniem lub skargą. Rozbrzmiewa również mocą i radością. Tak jest w *Farysie*. Utwór ten dość znacznie przekracza przeciętne rozmiary poprzednich wierszy lirycznych. Poza tym obraz jeźdźca arabskiego i jego rumaka, obrazy pustyni, walka z napotykanymi przeszkodami, odmalowane z uderzającą plastyką, zdają się predestynować ten utwór do epiki. Niewątpliwie jest w *Farysie* coś z opisowości epickiej, ale zdajemy sobie sprawę, że przedstawione obrazy i zdarzenia nie stanowią celu w tym utworze, istoty treści, lecz artystyczny środek do wyrażenia stanów duchowych Farysa, ujawniających się w zakończeniu lirycznie.

Bodaj żaden z poetów romantycznych nie wyraził z taką siłą autonomicznej niezależności jednostki, jej samowystarczalności, dumy, mocy i radości. Końcowe słowa Farysa tchną ekstazą. Ale rzecz charakterystyczna. Po przezwyciężeniu wszystkich przeszkód i więzów, jakimi krępować może swobodę jednostki środowisko, Farys ze skupionego napięcia walki przechodzi w stan upajającego odpoczynku, wyciąga ku światu „ramiona uprzejme“, pragnąc objąć go ze wschodu na zachód. U podstawy indywidualizmu Farysa leży nie samolubny egotyzm, lecz społeczny altruizm, miłość, ta sama, która w *Odzie „ogniem zionąc“* stanowiła siłę budującą zręby lepszego świata.

Oda i Farys, z jednej strony, *Nowy Rok i Żeglarz* — z drugiej: to zestawienie wskazuje na skalę wahań zachodzących w poczuciu dwoistości osobowości, które stanowią źródło tych motywów lirycznych. W związku z tym, jako szczytowy wyraz i skupienie wszystkich motywów lirycznych wyrastających na tym tle, trzeba wskazać *Wielką Improwizację*, której analizie jednak pomijamy ze względu na ramy niniejszego wstępu.

Charakterystyczny jest bardzo wiersz *Do samotności*, napisany w niedługim czasie po *Wielkiej Improwizacji*. Obok „codziennych życia upalów” samotność jest dla Poety drugim „żywiołem”. Ale i jej „jasne wód szyby studzą mu serce, zmysły zaciemniają mrokiem”.

I za cóż znowu muszę, na kształt ptaka-ryby,
Wrywać się w powietrze, słońca szukać okiem?...
I bez oddechu w górze, bez ciepła na dole,
Równie jestem wygnańcem — w oboim żywiole.

Wiersz ten zarysowuje nową sytuację liryczną. Gdy ongiś w *Żeglarczy* cierpienie zmieniano wygląd świata i odsuwało od „twardego ładu” w samotność, gdy na tym podłożu rozrastało się poczucie samowystarczalnej indywidualności, tutaj autonomiczność indywidualności znika, poeta czuje się zrośnięty z obu przeciwstawnymi „żywiołami” i dlatego w obu jest „wygnańcem”. Ta nowa konfiguracja pociągnie za sobą nowe „konsekwencje” liryczne. Wyrażą się one w łagodnym, lecz dojmującym „żalu” *Pieśni pielgrzyma*, w tragicznym rozdarciu wiersza *Gdy tu mój trup...*, w żarliwym pragnieniu pojednania sprzeczności w *Snuć miłość...*, w dojrzałym spokoju rezygnacji, jakim tchnie utwór *Nad wodą wielką...* kończący się słowami:

Skałom trzeba stać i grozić,
Obłokom deszcze przewozić,
Błyskawicom grzmieć i ginać, —
Mnie płynąć, płynąć i płynąć!...

Jeżeli poczucie dwoistości osobowości nie dla każdego człowieka jest źródłem wzruszeń, a przynajmniej tak mocnych i złożonych jak u Mickiewicza, to chyba każdemu w jakiejś formie znane są uczucia miłości ojczyzny, miłości do kobiety, wzruszenia religijne.

Dla społeczeństwa polskiego i to od paru pokoleń Mickiewicz jest uosobieniem patriotyzmu. Wiemy, z jaką siłą i bogactwem przejawia się uczucie miłości ojczyzny w jego twórczości epickiej i dramatycznej. Może dlatego, że już tam się niejako wysiliło, a może dlatego, że jest to uczucie z natury swej społeczne, w liryce Mickiewicza

pojawia się ono właściwie bardzo rzadko. *Do matki Polki* jest niewątpliwie utworem lirycznym. Ale autor nie mówi tu bezpośrednio o sobie. Zwraca się do polskiej matki, mówi jej, jak powinna wychowywać syna i do czego go przyzwyczajać; gorzka ironia tych nauk staje się pośrednim wyrazem i miarą tego bólu, jaki przenika mówiącego.

Oprócz patriotyzmu tematem pewnej części utworów lirycznych poety są uczucia religijne. Z tego samego roku, co *Oda do młodości*, pochodzi *Hymn na dzień Zwiastowania N. P. Marii*. W okresie młodzieńczym Mickiewicz podległ wpływowi wieku Oświecenia, który zarówno swym racjonalizmem czy tzw. filozofią natury, jeśli niekoniecznie prowadził do ateizmu, to przynajmniej poprzestawał na deizmie, czyli uznawaniu istoty wyższej poza ramami takiego czy innego kościoła. Dlatego też ten zespół jego przekonań kształtował się raczej jako swoisty system filozoficzny nie mając charakteru ściśle wyznaniowego.

W okresie *Ody* i *Hymnu* Mickiewicz wierzy w istnienie dwóch pierwiastków: materii i ducha. Ów pierwiastek ducha pojmuje jako osobowego Boga, stwórcę innych duchów i świata materialnego. Na podobnej płaszczyźnie kształtuje się stosunek poety do Matki Boskiej w *Hymnie*, który pod względem artyzmu nie ustępuje *Odzie*. Pierwiastki wyznaniowe odżyją w twórczości lirycznej Mickiewicza dopiero w czasie jego pobytu w Rzymie.

Mickiewicz jest również wielkim poetą miłości. Liryki erotyczne występują w tym dziale jego twórczości najliczniej, dając bardzo bogatą gamę rodzajów i odcieni tego uczucia. Smutek, tęsknota, ból, radość, upojenie, zachwyt; wzajemna zgoda uczuć, rozterka, gniew, nienawiść; czysty liryzm uczucia, to znów rozmyślanie, filozofia miłości; miłość idealna, miłość zmysłowa, miłość poważna, głęboka i lekki salonowy flirt. Ostatnim chronologicznie erotykiem będzie *Do H. A., Wezwanie do Neapolu*, świadczące zarazem o znakomitym talencie Mickiewicza jako tłumacza.

Twórczość liryczną nazwał ktoś „pamiętnikiem duszy“, mając prawdopodobnie na względzie to, że w liryce występują nie zdarzenia zewnętrzne, zachodzące w określono-

nych wymiarach przestrzeni i czasu, lecz zdarzenia wewnętrzne.

Mickiewicz po ukończeniu *Pana Tadeusza* w 1834 roku przestał tworzyć. Nie przestał pisać, bo używał pióra jako publicysta, profesor, działacz, ale przestał tworzyć jako poeta. W ciągu 21 pozostałych lat napisał zaledwie kilkanaście utworów poetyckich, głównie lirycznych, a i te skupiają się najgęściej w latach 1838 — 1840. U Mickiewicza liryczny „pamiętnik duszy” urywa się niezakończony wraz z życiem autora. Ale ma jakby kompozycyjne zamknięcie w treści jednego z tych wierszy ostatnich, tworzonych ubocznie, jakby na marginesie czynnego życia.

Polaty się łyzy me czyste, rzęsiste,
Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,
Na moją młodość górną i durną,
Na mój wiek męski, wiek kłęski:
Polaty się łyzy me czyste, rzęsiste.

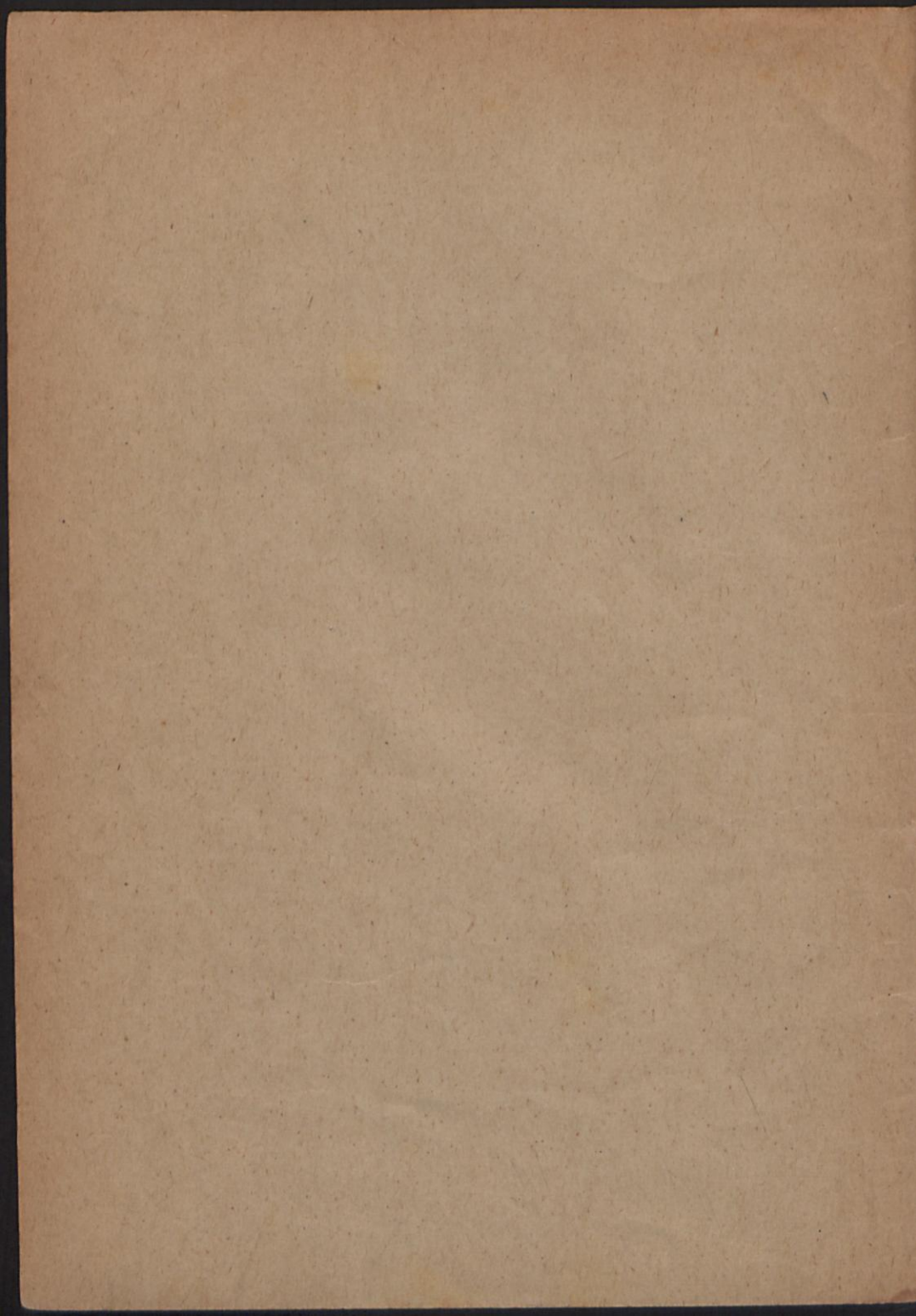
Słowa te ujmują tylko trzy z zasadniczych epok życia ludzkiego. Trzecią z nich, wiek męski, określa Mickiewicz jako wiek kłęski. Nie wiemy na pewno, czy był to chwilowy stan, czy z tym katastroficznym poczuciem szedł już Mickiewicz do końca życia. Jeżeli jednak czystość, prostota, bezpośredniość wzruszenia stanowią istotę poezji lirycznej i jej wartości, to ten drobny utwór, otwierający tak głębokie i pełne tragicznego kontrastu perspektywy, stanowi szczyt lirycznej twórczości Mickiewicza i miarę jego wielkich uzdolnień jako poety lirycznego.

BIBLIOGRAFIA

1. Chmielowski Piotr — *Adam Mickiewicz*, Warszawa 1901.
2. Kallenbach Józef — *Adam Mickiewicz*, wyd. trzecie, Lwów, Warszawa, Kraków 1923.
3. Kleiner Juliusz — *Adam Mickiewicz*, Lwów 1934.
4. Kridl Manfred — *Poezja polska w latach 1795—1863*, Historia literatury pięknej w Polsce, Encyklopedia Polska, 1935.

Tekst niniejszego wyboru oparty jest na wydaniu *Dzieł* Adama Mickiewicza pod redakcją prof. dr Manfreda Kridla, z przedmową Boya-Żeleńskiego. Wydanie drugie, przejrzone i poprawione, Warszawa 1929.

WYBÓR POEZJI



ZIMA MIEJSKA

Przeszły dżdże wiosny, zbiegło skwarne lato,
I przykre miastu jesienne potopy,
Już bruk, ziębiącą obleczony szatą,
Od stalnej Fryzów nie krzesany stopy.

5 Więzieni slotą w domowej katuszy,
Dziś na swobodne gdy wyjrzym powietrze,
Londyński pojazd tarkotem nie głuszy,
Ani nas kręgi zbrojnymi nie zetrze.

10 Witaj narodom miejskim pora błoga!
Już i Niemeńców i sąsiednich Lechów
Tu szuka ciżba, tysiącami mnoga,
Zbiegłych Driadom i Faunom uśmiechów.

15 Tu wszystko czerstwi, weseli, zachwyca,
Czy ciągnę technienie, co się zimnem czyści,
Czy na niebieskie zmysł podniosę lica,
Czyli się śnieżnej przypatruję kiści.

20 Jedna z nich pływa w niepewnym żywiole,
Druga ciężarem sporsza już osiadła;
Tą wiatr poleciał stwardniałe kryć role,
Albo pobielić Wiliji zwierciadła.

w. 4 *Od stalnej Fryzów* — Fryz, Fryzy, rasa koni hodowanych we Fryzji, w Holandii.

w. 12 *Zbiegłych Driadom i Faunom uśmiechów* — driady, fauny — boginki i bogowie leśni według mitologii greckiej.

Lecz kogo siolo dzisiejsze uwięzi,
Zmuszony widzieć lyse gór wiszary,
Grunt dziki, knieję nagimi gałęzi
Niesilną zimne podźwignąć ciężary:

25 Taki, gdy smutna ciągnie się minuta,
Wreszcie zmieniony kraj porzuca z żalem,
I dając chętnie Cererę za Pluta,
Pędzi wóz ku nam ciężarny metalem.

30 Tu go przyjmują gościnne pokoje,
Rzeźbą i farbą odziany przybytek.
Tutaj rolnicze przepomina znoje
W pieszczonym gronie czarownych Charytek.

35 Na wsi, zaledwie czarna noc rozrzednie,
Każe wraz Ceres wczesny witać ranek:
Tu, chociaż słońce zajmie nieba średnie,
Śpię atlasowych pod cieniem firanek.

40 Lekkie nareszcie oblokłszy nankiny,
Modnej młodzieży przywoływa koło;
Strojem poranne zbywamy godziny
Albo rozmową bawim się wesołą.

w. 27 *I dając chętnie Cererę za Pluta* — wymieniając płody rolnicze na pieniądze; Cerera — bogini rolnictwa i urodzajów; Plutus — bóg podziemia i metali.

w. 31 *Przepomina* — zapomina.

w. 32 *Charytki* — charyty lub gracje, boginie piękności, towarzyszek Wenery.

w. 37 *Nankiny* — domowy strój z nankinu, jedwabnego materiału, nazwany od chińskiego miasta Nankin.

Ten w lśniący kryształ włożywszy oblicze,
Wschodnim balsamem złoty kędzior pieści;
Drugi stambulskie oddycha gorycze
Lub pije z chińskich ziół ciągnięte treści.

45 A kiedy chwila dwunasta nadbieży,
Wraz do śliskiego wstępuję powozu;
Sobol lub rosmak moje barki jeży
I suto zdobiąc nie dopuszcza mrozu.

50 Na sali orszak przywitam wybrany,
Wszyscy siadają za biesiadnym stołem,
W kolej szlą pełne smaków porcelany
I sztucznym morzą apetyt żywiołem.

55 Pijemy węgry, mocny setnym latem,
Wrą po kryształach koniaki i pące;
Płci piękna gasi pragnienie muszkatem,
Co dając rzeźwość myśli nie zapłące.

60 A gdy się trunkiem zaiskrzą żrenice,
Dowcipne, czule wszystkim płyną słowa,
Niejeden uwdziek zarumieni lice,
Niejedna wzrokiem zapala się głowa.

Nareszcie słońce niżone zagasło,
Rozsiewa mroki dobroczynna zima,
Boginie dają do rozjazdu hasło,
Zagrzmiały schody i już gości nie ma.

w. 47 *Rosmak* — rosomak, zwierzę drapieżne z rodziny łasicowatych,
o pięknym futrze; w Polsce już zagięło.

w. 54 *Pące* — poncz, napój ze spirytusu, cukru i przypraw owocowych.

w. 55 *Muszkata* — słodkie, o szczególnym zapachu wino południowe.

w. 59 *Uwdziek* — wdziek; miły, uprzejmy wyraz twarzy.

65

Którzy są z szczęściem poufali ślepem,
Pod twój znak idą, królu Faraonie,
Lub zręczni lekkim wykrećąc oszczepem
Pędzą po suknach wytoczone słonie.

70

A gdy noc ciemna rozepnie zasłony
I szklannym światłem błysną kamienice,
Młodzież, dzień kończąc wesoło spędzony,
Tysiączną sanią szlifuje ulice.

(1818)

PIEŚŃ ADAMOWA¹

Hej, radością oczy błysną
I wieniec czoła okraśi
I wszyscy się mile cisną:
To wszyscy *bracia! To nasi!*

5

Pochlebstwo, chytróść i zbytek
Niech każdy przed progiem miota,
Bo tu wieczny ma przybytek
Ojczyzna, nauka, cnota.

10

Braterstwa ogniwem spięci,
Zdejmijmy z serca zasłone,
Otwórzmy czucia i chęci:
Święte, co tu objawione!

w. 66 *Królu Faraonie* — faraon, tu nazwa hazardowej gry w karty.

w. 67, 68 *Lekki oszczep, wytoczone słonie* — kij bilardowy, kule bilardowe.

w. 72 *Tysiączną sanią* — rzeczownika: sanie, posiadającego tylko liczbę mnogą, użył Mickiewicz w formie narzędnika liczby pojedynczej.

¹ Utwór ogłoszony na imieninach Franciszka Malewskiego, filomaty, przyjaciela Mickiewicza.

Tu wspólne koją cierpienia
Przyjaźń, wesolość i pienia.
15 Ale kto w naszym jest gronie,
Śród pracy, czy śród zabawy,
Czy przy pługu, czy w koronie,
Niechaj pomni na *Ustawy!*

Pomni na przysięgę swoją
20 I w każdej chwili żywota
Niechaj mu na myśli stoją:
Ojczyzna, Nauki, Cnota.

Dojdziemy, choć przykrą drogą,
Gdy brat bratu rękę poda,
25 Bo nam i Nieba pomogą,
I *męstwo, praca i zgoda!*
(1819)

PIEŚŃ FILARETÓW ¹

Hej, użyjmy żywota!
Wszak żyjem tylko raz!
Niechaj ta czara złota
Nie próżno wabi nas.
5 Hejże do niej wesoło!
Niechaj obiega w koło;
Chwytaj i do dna chyl
Zwiastunkę słodkich chwil!

Po co tu obce mowy?
10 Polski pijemy miód:
Lepszy śpiew narodowy,
I lepszy bratni ród.

¹ Pierwsza strofa jest naśladownictwem burszowskiej pieśni. (Przyp. Poety).

15 W ksiąg greckich, rzymskich steki
Wlazleś, nie żebyś gnil;
Byś bawił się jak Greki,
A jak Rzymianin bił.

20 Ot tam siedzą prawnicy,
I dla nich puchar staw;
Dzisiaj trzeba prawicy,
A jutro trzeba praw.

Wymowa wznieść nie zdoła
Dziś na wolności szczyt,
Gdzie przyjaźń, miłość woła,
Tam bracia cyt, tam cyt!

25 Kto metal kwasi, pali,
Skwasi metal i czas:
My ze złotych metali
Bacha ciągnijmy kwas.

30 Ten się wśród mędrców liczy,
Zna chemiją, ma gust,
Kto pierwiastek słodczy
Z lubych wyciągnął ust.

35 Mierzący świata drogi,
Gwiazdy i nieba strop,
Archimed był ubogi,
Nie miał gdzie oprzeć stop.

w. 24 *Tam bracia cyt, tam cyt* — znaczenie niewyraźne, prawdopodobnie należy rozumieć: gdy chodzi o przyjaźń filarecką i miłość ojczyzny, nie należy głośno i jawnie występować, lecz działać w milczeniu, konspiracyjnie.

w. 27 *Kwas ze złotych metali Bacha* — wino; *Bachus*, rzymska nazwa Dionizosa, boga namiętności i wina.

w. 35 *Archimed*—Archimedes, ok. 287—212 przed Chr., najznakomitszy matematyk i fizyk starożytności.

40 Dziś gdy chce ruszać światy
 Jego Newtonska Mość,
 Niechaj policzy braty
 I niechaj powie: dość.

 Cyrkla, wagi i miary
 Do martwych użyj brył:
 Mierz siłę na zamiary,
 Nie zamiar podług sił!

45 Bo gdzie się serca palą,
 Cyrklem uniesień duch,
 Dobro powszechne skalą,
 Jedność większa od dwóch.

50 Hej, użyjmy żywota!
 Wszak żyjem tylko raz:
 Tu stoi czara złota,
 A wnet przeminie czas.

55 Krew stygnie, włos się bieli,
 W wieczności wpadniem toń;
 To oko zamknie Feli,
 To filarecka dłoń.
 (1820)

w. 38 *Jego Newtonska Mość* — Newton Izaak (1643—1722), znakomity matematyk i fizyk angielski, sformułował prawo powszechnego ciążenia.

w. 55 *Feli* — według biografów może to być Felicja Przeciszewska albo Felicja Micewiczówna (bliskie znajome Mickiewicza i jego przyjaciół).

ODA DO MŁODOŚCI

Und die alten Formen stürzen ein¹.

Schiller.

Bez serc, bez ducha! To szkieletów ludy!
Młodości! podaj mi skrzydła,
Niech nad martwym wzleczę światem
W rajską dziedzinę uludy,
5 Kędy zapal tworzy cudy,
Nowości potrzasa kwiatem
I obleka w nadziei złote malowidła!

Niechaj, kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradłone czoło,
10 Takie widzi świata koło,
Jakie tępymi zakreśla oczy.

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
15 Przeniknij z końca do końca!

Patrz na dół! kędy wieczna mgła zaciemia
Obszar gnuśności zalany odmětem:
To ziemia!
Patrz, jak nad jej wody trupie
20 Wzbil się jakiś płaz w skorupie.
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem,
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,

¹ Und die alten Formen... — „I stare formy rozpadają się”.
Schiller Jan Fryderyk (1759—1805), wybitny poeta i dramaturg
niemiecki.

w. 9 Poradłone czoło — pokryte zmarszczkami.

w. 22 Żywiołki — drobne, małe istoty organiczne.

25 To się wzbija, to w głąb wali,
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali,
A wtem jak bańka prysnął o szmat głązu!
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
To samoluby!

30 Młodości! tobie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę:
Serce niebieskie poi wesele,
Kiedy je razem nić powiąże złota.

Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szaleł,
35 Dalej, młodzi przyjaciele!
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległym ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.
Razem, młodzi przyjaciele!
40 Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu —
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością uczmy łamać się za młodu!

45 Dziekiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze,
Ten młody zdusi Centaury,
Piekłu ofiary wydrze,

w. 28 *Nektar* — napój bogów według mitologii greckiej.

w. 36 *Zawód* — tu w znaczeniu: zapasy, gonitwy, walka: porównaj: zawody sportowe.

w. 44 *Hydra* — wielogłowy potwór z mitologii greckiej.

w. 45 *Centaury* — według mitologii greckiej: pół-ludzie, pół-konie; hydrę i jednego z centaurów pokonał Herkules, który po śmierci został przyjęty przez bogów do ich grona.

Do nieba pójdzie po laury!
Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,
Łam, czego rozum nie złamie!
50 Młodości! orla twych lotów potęgą,
Jako piorun twoje ramie!

Hej! ramie do ramienia! Spólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
55 I w jedno ognisko duchy!
Dalej, bryło, z posad świata!
Nowymi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata!

80 A jako w krajach zamętu i nocy,
Sklóconych żywiołów waśnią,
Jednym: *Stań się!* z Bożej mocy
Świat rzeczy stanął na zrębie;
Szumią wichry, cieką głębie,
65 A gwiazdy błękit rozjaśnia:

W krajach ludzkości jeszcze noc głucha,
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie...
Oto miłość ogniem zionie,
Wyjdzie z zamętu *świat ducha!*
70 Młodość go poczne na swoim łonie,
A przyjaźń w wieczne skojarzy spojnie.

w. 47 *Laury* — l. p. laur, roślina południowa, z której splatano wie-
niec dla nagrodzonych zwycięzców.

w. 64 *Cieką głębie* — ciekłą, płyną.

Pryskają nieczule lody
I przesady, światło ćmiące...
Witaj, jutrzeńko swobody,
75 Zbawienia za tobą słońce!
(1820)

HYMN
NA DZIEŃ ZWIASTOWANIA N. P. MARI

Pokłon przeczystej Rodzicy!
Nad niebiosą twoje skronie,
Gwiazdami twój wieńiec płonie
Jehowie na prawicy.

5 Ninie dzień tobie uświęcamy wierni,
Śród twego błysnij kościoła!
Oto na ziemię złożone czoła,
Oto śród niemej bojaźnią czerni
Powstaje prorok i woła:
10 „Uderzam organ twej chwale,
Lecz z bóstwa idzie godne bóstwa pienie,
Śród twego błysnij kościoła!
I spuść anielskie wejście!
Duchy me bóstwem zapalę,
15 Głosu mi otwórz strumienie!

„A zagrzmie piersią, jaką Cheruby
Zagrzmia światu na skonanie,
Gdy proch zapadły w wieków otchłanie
Ze snu nicości wybija:

w. 4 *Jehowa* — imię Boga w Biblii.

w. 5 *Ninie* — strp. teraz, dziś.

w. 10 *Uderzam organ twej chwale* — niezwykła składnia: uderzam
w organ ku twej chwale.

w. 16 *Cheruby* — cherubiny, cherubinowie, jeden z chórów anielskich.

20 Takim grzmotem twoje chluby,
Gdzie piekło, gdzie gwiazdy świecą,
Nieskończoność niech oblecą,
Wieczność przeżyją!

A któż to wschodzi? wschodzi na Syjon dziewica:
25 Jak ranek z morskiej kąpieli
I jutrznia — Maryji lica;
Śnieży się obłok, słońce z ukosa
Smugiem złota po nim strzeli;
Taka na śniegu, co szaty bieli,
30 Powiewnego jasność włosa.

Pojrzał Jehowa i w Niej upodobał sobie.
Pękły niebios zwierciadła,
Biała gołąbka spadła,
I nad Syjonem w równi trzyma skrzydła obie,
35 I srebrzystym pierzem tęczy
Niebianki skronie uwięczy.

Grom — błyskawica!
Stań się! — stało;
Matką — dziewica!
40 Bóg — ciało!

(1820)

ŻEGLARZ

O morze zjawisk! Skąd ta noc i słota?
Była jutrznia i cisza, gdym był bliski brzegu:
Dziś jakie fale, jaki wicher miotał
Nie można płynąć, cofnąć nie podobna biegu:

w. 20 *Twoje chluby* — twoja chwała.

w. 24 *Syjon* — nazwa wzgórza, na którym stała świątynia jerozolimska, z biegiem czasu nazwa samej świątyni; u chrześcijan symboliczny epitet Marii, jako rodziicielki Chrystusa — Boga.

- 5 A więc porzucić korab żywota?
Szczęśliwy, czyjej przewodniczą lodzi
Cnota i Piękność, niebieskie siostrzyce!
Gdy się noc zgęszcza, wzmagają powodzi:
Ta puchar daje, ta odsłania lice,
10 Tamtej widok oświeca, a tej nektar słodzi.

- Szczęśliwy, kto i samej ulubował Cnocie!
Dopłynię, kędy sławy góruje opoka,
Balsam go rzymski ukrzepi w ochocie;
Ale jeżeli Piękność nie zwróci nań oka,
15 Dopłynię we krwi i w pocie.

- A komu Piękność pokaże oblicze,
Potem wśród drogi zdradliwa odlata,
Nadziei z sobą mary unosząc zwodnicze:
Ach, jakąż później czczość w obszarach świata!
20 Już nie dość krzepią i Cnoty słodyczne.

- Zamiast Piękności niebieskiego wschodu,
Walczyć z ustawną burzą, jęczeć pośród cienia;
Zamiast serc czułych, trącać o pierś z lodu,
Zamiast jej rączek, chwytać za ręce z kamienia,
25 I długo wśród takiego nie ustać zawodu?

w. 5 *Korab* — strp. okręt.

w. 9 *Lice* — strp. twarz, oblicze.

w. 10 *Nektar* — napój bogów.

w. 11 *Ulubował* — ukochał.

w. 12 *Opoka* — skała, góra kamienna.

w. 13 *Balsam rzymski* — Rzymianie cenili nade wszystko „virtus” — cnotę, siłę i dzielność charakteru; balsam — drogocenna maść, zabliźniająca rany.

w. 19 *Czczość* — tu w znaczeniu: pustka.

w. 22 *Ustawny* — strp. nieustanny.

w. 25 *Zawód* — walka.

Zawód tak trudny! zakończyć tak snadnie!
Nie będziem dłużej ćmieni, więcej kołatani...
Lecz wszystkoż z nami w tych falach przepadnie?
Czyli kto raz rzucony do bytu otchlani,
30 Nie zdoła z niej wylecieć, ani zginąć na dnie?

Co żyje, niknie — tak na mnie świat woła...
Za cóż głos ten wewnętrznej wiary nie wyziębi,
Że gwiazda ducha zagasnąć nie zdoła,
I raz rzucona krąży po niezmiernej głębi,
35 Póki czas wieczne toczyć będzie koła.

Któż to krzyknął od ładu? jakie słyhać żale?
Wyz to, o bracia moi, przyjaciele moi,
Dotąd stoicie na nadbrzeżnej skale?
I tak się oko wasze znudzenia nie boi,
40 Że aż dotąd patrzycie na mnie i me fale?

Jeśli się rzucę, kędy rozpacz ciska,
Będą lzy na szaleństwo, na niewdzięczność skarga!
Bo wam mniej widne te czarne chmurzyska,
Nie słyhać z dała wichru, co tu liny targa,
45 Grom, co tu bije, dla was tylko błyska.

I razem ze mną, pod strzałami gromu,
Co czuję, inni uczuć chcieliby daremnie!
Sąd nasz, prócz Boga, nie dany nikomu;
Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we
mnie.
50 — Ja płynę dalej, wy idźcie do domu.

Roku 1821, kwietnia 17.

w. 29 *Otchłań bytu* — nieskończoność wszechświata.

DO M... (MARYLI)

Wiersz napisany w roku 1822

Precz z moich oczu!... posłucham od razu,
Precz z mego serca!... i serce posłucha,
Precz z mej pamięci!... Nie! tego rozkazu
Moja i twoja pamięć nie posłucha.

⁵ Jak cień tym dłuższy, gdy padnie z daleka,
Tym szerzej koło żalobne roztoczy,
Tak moja postać, im dalej ucieka,
Tym grubszym kirem twą pamięć pomroczy.

Na każdym miejscu i o każdej dobie,
¹⁰ Gdziem z tobą płakał, gdziem się z tobą bawił,
Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie,
Bom wszędzie częstkę mej duszy zostawił.

Czy zadumana w samotnej komorze
Do arfy zbliżysz nieumyślną rękę,
¹⁵ Przypomnisz sobie: właśnie o tej porze
Śpiewałam jemu tę samą piosenkę.

Czy grając w szachy, gdy pierwszymi ściegi
Śmiertelna złowi króla twego matnia,
Pomyślisz sobie: tak stały szeregi,
²⁰ Gdy się skończyła nasza gra ostatnia.

Czy to na balu w chwilach odpoczynku
Siedziesz, nim muzyk tańce zapowiedział,
Obaczysz próżne miejsce przy kominku,
Pomyślisz sobie: on tam ze mną siedział.

²⁵ Czy książkę weźmiesz, gdzie smutnym wyrokiem
Stargane ujrzyś kochanków nadzieje,
Złożywszy książkę z westchnieniem głębokiem,
Pomyślisz sobie: ach, to nasze dzieje...

A jeśli autor po zawilej probie
30 Parę miłością na ostatek złączył,
Zagasisz świecę i pomyślisz sobie:
Czemu nasz romans tak się nie zakończył?...

Wtem błyskawica nocna zamigoce,
Sucha w ogrodzie zaszeleszczy grusza
35 I puszczyk z jękiem w okno załopoce...
Pomyślisz sobie, że to moja dusza.

Tak w każdym miejscu i o każdej dobie,
Gdziem z tobą płakał, gdziem się z tobą bawił,
Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie,
40 Bom wszędzie częśćkę mej duszy zostawił.

NOWY ROK

(Myśl z Jean-Paul Richtera¹)

Skonał rok stary! Z jego popiołów wykwiata
Feniks nowy; już skrzydła roztacza po niebie,
Świat go cały nadzieją i życzeniem wita —
Czegoż w tym nowym roku żądać mam dla siebie?

5 Może chwilek wesołych? — Znam te błyskawice;
Kiedy niebo otworzą i ziemię ozłocą,
Czekamy wniebowzięcia, aż nasze żrenice
Grubszą niżeli pierwszej zasępią się nocą.

Może kochania? — Znam tę gorączkę młodości!
10 W platońskie wznosi sfery, przed rajske obrazy,

¹ Jean Paul Richter — głośny poeta i powieściopisarz niemiecki (1763—1825).

w. 2 *Feniks nowy* — bajeczny, święty ptak Egipcjan, który w pewnych okresach życia mościł gniazdo z mirry, zapalał je i ginął w płomieniach, a potem odradzał się z popiołów.

w. 10 *W platońskie sfery* — w sfery abstrakcyjnego, oderwanego od rzeczywistości ideału. Platon (429—348 przed Chr.), twórca idealistycznej filozofii.

Aż silnych i wesołych wtrąci w ból i mdłości,
Z siódmego nieba w stepy, między zimne głązy.

Chorowałem, marzyłem, latałem i spadam.
Marzyłem boską różę; bliski jej zerwania
15 Zbudziłem się, sen zniknął, róży nie posiadam,
Kolce w piersiach zostały... Nie żądam kochania.

Może przyjaźni? — Któż by nie pragnął przyjaźni?
Z bogiń, które na ziemi młodość umie tworzyć,
Wszakże tę najpiękniejszą córkę wyobraźni
20 Najpierwszą zwykła rodzić i ostatnią morzyć.

O przyjaciele, jakże jesteście szczęśliwi!
Jako w palmie Armidy wszyscy żyjąc społem,
Jedna zaklęta dusza całe drzewo żywi,
Choć każdy listek zda się oddzielnym żywiołem.

25 Ale kiedy po drzewie grad burzliwy chłośnie
Lub je żądło owadów jadowitych drażni,
Jakże każda gałązka dręczy się niezdolnie
Za siebie i za drugie! — Nie żądam przyjaźni.

I czegoż więc w tym nowym roku będę żądał?
30 Samotnego ustronia, dębowej pościeli,
Skądbym już ani blasku słońca nie oglądał,
Ni śmiechu nieprzyjaciół, ni lez przyjacieli.

w. 22 *Jako w palmie Armidy* — Armida, bohaterka *Jerozolimy wyzwolonej* T. Tassa, sławna czarownica. Motyw drzewa, w którym są zaklęte dusze ludzi, dotyczy innego momentu *Jerozolimy wyzwolonej*. Gdy Tankred, znajdując się w zaczarowanym lesie, uciął mieczem gałąź, trysnęła krew i odezwał się głos, że w drzewach tych przebywają dusze ludzkie po śmierci.

w. 30 *Dębowej pościeli* — trumny z dębowego drzewa.

- Tam do końca, a nawet i po końcu świata,
Chciałbym we śnie, z którego nic mię nie obudzi,
35 Marzyć, jakem przemarzył moje młode lata,
Kochać świat, sprzyjać światu, z daleka od ludzi

Pisałem w więzieniu r. 1823, ostatniego dnia.

SEN

- Chociaż zmuszona będziesz mnie porzucić,
Jeżeli serca nie zmienisz w kochaniu,
Rzucając nawet nie chciej mnie zasmucić
I rozstając się, nie mów o rozstaniu!
- 5 Przed smutnym jutrem niech jeszcze z wieczora
Ostatnia spłynie na pieszczotach chwilka;
A kiedy przyjdzie rozstania się pora,
Wtenczas trucizny daj mnie kropel kilka.
- Do ust twych usta przycisnę; powieki
10 Zamykać nie chcę, gdy mię śmierć zamroczy;
Niechaj rozkosznie usypiam na wieki,
Całując lica, patrząc w twoje oczy.
- A po dniach wielu, czy po latach wielu,
Kiedy mi każą mogilę porzucić,
15 Wspomnisz o twoim sennym przyjacielu
I zstąpisz z niebios, aby go ocucić.
- Znowu mię złożysz na twym łonie białem,
Znowu mię ramię kochane otoczy;
Zbudzę się, myśląc, że chwilkę drzemałem,
20 Całując lica, patrząc w twoje oczy.
- Odessa, 1825.

DO LAURY

Ledwiem ciebie zobaczył; jużem się zapłonil,
W nieznanym oku dawnej znajomości pytał;
I z tłych jagód wzajemny rumieniec wykwił,
Jak z róży, której piersi zaranek odsłonił.

⁵ Ledwieś piosnkę zaczęła, jużem lzy uronił,
Twój głos wnikał do serca i za duszę chwytał;
Zdało się, że ją anioł po imieniu witał
I w zegar niebios chwilę zbawienia zadzwonił.

O luba! niech twe oczy przyznać się nie boją,
¹⁰ Jeśli cię mym spojrzeniem, jeśli głosem wzruszę:
Nie dbam, że los i ludzie przeciwko nam stoją,

Że uciekać i kochać bez nadziei muszę.
Niech ślub ziemski innego darzy ręką twoją,
Tylko wyznaj, że Bóg mi poślubił twą duszę.

[MÓWIĘ Z SOBĄ, Z DRUGIMI PŁACZĘ SIĘ W ROZMOWIE]

Mówię z sobą, z drugimi płaczę się w rozmowie,
Serce bije gwałtownie, oddechem nie władnę,
Iskry czuję w żrenicach, a na twarzy bladnę;
Niejeden z obcych głośno pyta o me zdrowie

⁵ Albo o mym rozumie coś na ucho powie.
Tak cały dzień przemęcze; gdy na łożu padnę
W nadziei, że snem chwilę cierpieniom ukradnę,
Serce ogniste mary zapala w mej głowie.

Zrywam się, biegnę, składam na pamięć wyrazy,
¹⁰ Którymi mam złorzeczyć okrucieństwu twemu,
Składane, zapomniane, po milijon razy...

Ale gdy ciebie ujrzę, nie pojmuję, czemu
Znowu jestem spokojny, zimniejszy nad glazy,
Aby goreć na nowo — milczeć po dawnemu.

REZYGNACJA

Nieszczęśliwy, kto próżno o wzajemność woła,
Nieszczęśliwszy jest, kogo próżne serce nudzi,
Lecz ten u mnie ze wszystkich nieszczęśliwszy ludzi,
Kto nie kocha, że kochał, zapomnieć nie zdoła.

5 Widząc jaskrawe oczy i bezwstydną czoła,
Pamiętkami zatruwa rozkosz, co go ludzi;
A jeśli wdzięk i cnota czucie w nim obudzi,
Nie śmie z przekwitłym sercem iść do stóp anioła.

Albo drugimi gardzi, albo siebie wini,
10 Minie ziemiankę, z drogi ustąpi bogini,
A na obiedwie patrząc, żegna się z nadzieją;

I serce ma podobne do dawnej świątyni,
Spustoszałej niepogód i czasów koleją,
Gdzie bóstwo nie chce mieszkać, a ludzie nie śmieją.

DO...

Patrzysz mi w oczy, wzdychasz — zgubna twa
prostota;

Lękaj się jadu, który w oczach żmii płonie,
Uciekaj, nim cię oddech zatruty owionie,
Jeśli nie chcesz kłaść reszty twojego żywota.

5 Szczerłość, jeszcze mi jedna pozostała cnota;
Wiedz, że niegodny ogień zapalasz w moim łonie;
Lecz umiem żyć samotny — i po cóż przy zgonie
Ma się wikłać w me losy niewinna istota?

- Lubię rozkosz, lecz zwodzić nadto jestem dumny,
10 Tyś dziecko — mnie namiętne przepaliły bole;
Tyś szczęśliwa, twe miejsce w biesiadników kole —

Moje, gdzie są przeszłości cmentarze i trumny.
Młody bluszczu! Zielone obwijaj topole,
Zostaw cierniom grobowe otaczać kolumny.

[PIERWSZY RAZ JAM NIEWOLNIK]

- Pierwszy raz jam niewolnik z mojej rad niewoli,
Patrzę na ciebie, z czoła nie znika pogoda,
Myślę o tobie, z myśli nie znika swoboda,
Kocham ciebie, a przecież serce mi nie boli.
- 5 Nieraz brałem za szczęście chwileczkę swawoli,
Nieraz mię obłąkała wyobraźnia młoda,
Albo słówko zdradliwe i wdzięczna uroda:
Lecz wtenczas i rozkosznej zlorzeczyłem doli.

- Nawet owę, gdy owę kochałem niebiankę,
10 Ileż iez, jaki zapal, jaka niegdyś trwoga,
I żal teraz na samą imienia jej wzmiankę.

Z tobą tylko szczęśliwy, z tobą, moja droga!
Bogu chwała, że taką zdarzył mi kochankę,
I kochance, że uczy chwalić Pana Boga.

DO D. D.

Wizyta

Ledwie wnijdę, słów kilka przemówię z nią samą,
Jużci dzwonek przeraża, wpada galonowy,
Za nim wizyta, za nią ukłony, rozmowy,
Ledwie wizyta z bramy, już druga za bramą.

w. 4 *Serce mi nie boli* — niezwykła składnia, zam.: *serce mnie nie boli*.

w. 2 *Galonowy* — lokaj w ubraniu obszytym galonami.

⁵ Gdybym mógł, progi wilczą otoczyłbym jamą,
Stawiłbym lisie pastki, kolczate okowy,
A jeśli nie dość bronią, uciec bym gotowy
Na tamten świat, stygową zasłonić się tamą.

O przekłety nudziarzu! ja liczę minuty,
¹⁰ Jak zbrodniarz, co go czeka ostatnia katusza,
Ty pleciesz blahe dzieje wczorajszej reduty.

Już bierzesz rękawiczki, szukasz kapelusza,
Teraz odetchnę nieco, wstąpi we mnie dusza...
O bogi! znowu siada, siedzi jak przykuty!

DANAIDY

Płci piękna! gdzie wiek złoty, gdy za polne kwiaty,
Za haftowane kłosem majowe sukienki,
Kupowano panińskie serduszków i wdzięku,
Gdy do lubej gołębia posyłano w swaty?

⁵ Dzisiaj wieki są tańsze, a droższe zapłaty,
Ta, której złoto daję, prosi o piosenki;
Ta, której serce daję, żądała mej ręki;
Ta, którą opiewałem, pyta, czym bogaty.

Danaidy! rzuciłem w bezdeń waszej chęci
¹⁰ Dary, pieśni i we łzach roztopioną duszę;
Dziś z hojnego jam skąpy, z czulego szyderca,

w. 6 *Lisie pastki* — potrzaski, pułapki.

w. 8 *Stygowa tama* — rzeka Styks, która według wierzeń greckich dzieli ten świat od świata, gdzie przebywają dusze zmarłych.

w. 11 *Reduta* — tu w znaczeniu: bal, zabawa taneczna, na którą przybywają uczestnicy przybrani w różne kostiumy.

w. 9 *Danaidy* — córki mitycznego króla Danaosa; za zamordowanie swych mężów za karę napelniają w Hadesie (w piekle) dziurawą beczkę wodą.

A choć mię dotąd jeszcze nadobna twarz nęci,
Choć jeszcze was opiewać i obdarzać muszę:
Lecz dawniej wszystko dalbym, dziś wszystko —
prócz serca.

FARYS¹

Kasyda na cześć Emira Tadż-Ul-Fechra² ułożona
Janowi Kozłowi na pamiątkę przypisana.

Jak łódź wesółą, gdy ucieklszy z ziemi,
Znowu po modrym zwiąja się kryształę,
I pierś morza objawszy wiosły lubieżnemi,
Szyją labędźmi buja ponad fale:
5 Tak Arab, kiedy rumaka z opoki
Na obszar pustyni strąca,
Gdy kopyta utoną w piaszczyste potoki
Z głuchym szumem, jak w nurtach wody stał gorąca.

Już płynie w suchym morzu koń mój i rozcina
10 Sypkie bałwany piersiami delfina.
Coraz chyżej, coraz chyżej,
Już po wierzchu żwir zamiata;
Coraz wyżej, coraz wyżej,
Już nad kłęb kurzu wylata.

15 Czarny mój rumak jak burzliwa chmura,
Gwiazda na czole jego jak jutrzenka błyska,

¹ *Farys* — jeździec. Jest to zaszczytne nazwanie Arabów Beduinów, znaczące to samo, co *chevalier*, rycerz w wiekach średnich. (Przyp. Poety).

² *Emir Tadż-Ul-Fechr*. — Pod tym imieniem znany był na Wschodzie Wacław hr. Rzewuski (*tadż* znaczy wieniec, *fechr* — sława). (Przyp. Poety).

w. 10 *Delfin* — podobnie jak wieloryb jest zwierzęciem spotykanym we wszystkich prawie morzach.

Na wolę wiatrów puścił strusiej grzywy pióra,
A nóg białych polotem błyskawice ciska¹.

20 Pędź, latawce białonogi!
Góry z drogi, lasy z drogi!
Daremnie palma zielona
Z cieniem i owocem czeka:
Ja się wydzieram z jej łona,
Palma ze wstydem ucieka,
25 Kryje się w głębi oazy
I szmerem liści z mojej dumy się uśmiecha.

Owdzie granic pustyni pilnujące głazy
Dziką na Beduina poglądają twarzą,
Kopyt końskich podrzeźniając echa,
30 Taką za mną groźbą gwarzą:

„O szalony! gdzie on goni!
Tam od ostrych słońca grotów
Głowy jego nie uchroni
Ni palma zielonowłosa,
35 Ni białe łono namiotów,
Tam jeden namiot — niebiosą.
Tylko skały tam nocują,
Tylko gwiazdy tam koczują“.

40 Daremnie grożą, daremnie!
Pędzę i podwajam razy.
Spojrzałem, aż dumne głazy
Zostały z dala ode mnie,
Uciekają rzędem długim
Kryją się jeden za drugim.

¹ Te cztery wiersze, zawierające opisanie konia, są tłumaczeniem z arabskiego czterowiersza, umieszczonego w notach do *Antologii arabskiej* de Lagrange. (Przyp. Poety).

45 Sęp usłyszał ich groźbę i ślepo uwierzył,
Że Beduina weźmie na pustyni jeńcem,
I w pogoń za mną skrzydłami uderzył,
Trzykroć czarnym obwinął głowę moją wieńcem:

„Czuję — krakał — zapach trupi¹,
50 Jeździec głupi, zapach głupi.
Jeździec w piaskach szuka drogi,
Szuka paszy białonogi.
Jeźdźcze, koniu, pusta praca,
Kto tu zaszedł, nie powraca!
55 Po tych drogach wiatr się błąka,
Unosząc z sobą swe ślady;
Nie dla koni jest ta łąka,
Ona tylko pasie gady.
Tylko trupy tu nocują,
60 Tylko sępy tu koczują“.

Kracząc, lśniącymi szpony w oczy mi urągał,
I, spojrzeliśmy sobie trzykroć oko w oko.
Któż się uląkł? — Sęp uląkł i uciekł wysoko.
Kiedym go chciał ukarać i majdan naciągał,
65 I gdym sępa oczyma poza sobą tropił,
Już on wisiał w powietrzu, jako plamka szara,
Wielkości wróbla. — motyla, — komara, —
Potem się całkiem w błękicie roztopił.

Pędź, latawcze białonogi!
70 Skąły z drogi, sępy z drogi!

¹ Czuję, krakał, zapach trupi. — Powszechny na Wschodzie przesąd, że sępy czują śmierć z daleka i krążą za człowiekiem mającym umrzeć. Jakoż zaledwie skona podróżny, wnet kilka ich zjawia się w okolicy, chociaż pierwiej nie były widziane. (Przyp. Poety).

w. 64 Majdan — tu część łuku, którą obejmuje dłoń przy strzelaniu.

Wtenczas obłok zachodni wyrwał się spod słońca,
Gonił mnie białym skrzydłem po błękitnym sklepie;
On w niebie za takiego chciał uchodzić gońca,
Jakim ja byłem na stepie!
75 Nad głową moją zawisnął,
Taką groźbą za mną świsnął:

„O szalony! gdzie on goni!
Tam pragnienie piersi stopi,
Obłok deszczem nie odkropi
80 Osypanej kurzem skroni;
Strumień na bloniu jałowem,
Nie ozwie się srebrnym słowem,
Rosa, nim na ziemię spadnie,
Wiatr ją głodny w lot rozkradnie“.

85 Daremnie groził! pędzę i podwajam razy;
Obłok strudzony zaczął po niebie się słaniać,
Coraz niżej głowę skłaniać,
Potem oparł się na glazy.
A gdym raz jeszcze oczy ze wzgardą obrócił,
90 Jużem o całe niebo w tyle go porzucił.
Widziałem z twarzy, co on w sercu knował:
Zaczerwienił się od złości,
Oblal się żółcią zazdrości,
Na koniec jak trup szerniał i w górach się schował.

95 Pędź, latawce białonogi!
Stepy z drogi, chmury z drogi!

Teraz oczy kręgiem słońca
Okręciłem koło siebie.
I na ziemi i na niebie

w. 72 *Po błękitnym sklepie* — po błękitnym sklepieniu, po niebie.

100 Już nie było za mną gońca;
Tu natura snem ujęta
Nigdy ludzkich stop nie słyszy,
Tu żywioły drzemą w ciszy,
Jak niepłoszone zwierzęta,
105 Których stado nie ucieka,
Widząc pierwszą twarz człowieka.

Przebóg! Ja tu nie pierwszy! Śród piaszczystej kępy
Oszańcowane świecą się zastępy;
Czy błądzą, czy z zasadzki czatują na łupy?
110 Jeźdźce w bieli i konie straszliwej białości!
Przybiegam — stoją; wołam — milczą; to są trupy!
Starożytna karawana
Wiatrem z piasku wygrzebana!
Na szkieletach wielbłądów siedzą jeźdźców kości.
115 Przez jamy, gdzie były oczy,
Przez odarte z ciała szczęki
Piasek strumieniem się toczy
I złowrogie szemrze jęki:
„Beduinie opętany!
120 Gdzie lecisz? tam huragany!“¹

Ja pędzę, ja nie znam trwogi.
Pędź, latawce białonogi!
Trupy, huragany z drogi!

¹ Huragan. Jest to wyraz amerykański *urikan* i oznacza straszną burzę tropikową. Ponieważ znamy powszechnie w Europie, użyliśmy go zamiast wyrazów arabskich *Semum*, *Serser*, *Asyf* itp. w znaczeniu wichru albo trąby powietrznej, zasypującej niekiedy całe karawany. Persowie nazywają go *Girdebad*. (Przyp. Poety).

Huragan, z afrykańskich pierwszy wichrzycieli,
125 Przechadzał się samotny po żwiru topieli.
Obaczył mię z daleka, wstrzymał się i zdumiał,
I kręcąc się na miejscu, tak do siebie szumiał:
„Co tam za jeden z wichrów, moich młodszych braci,
Tak poziomego lotu, nikczemnej postaci,
130 Śmie deptać lądy, którem w dziedzictwie osiągnął?”
Ryknął i ku mnie w kształcie piramidy ciągnął.
Widząc, że był śmiertelny i nieustraszony,
Ze złości ląd nogą trącił,
Całą Arabiją zmaćił,
135 I jak gryf ptaka porwał mnie w swe szpony.
Oddechem ognistym palił,
Skrzydłami kurzawy walił,
Ciskał w górę, bił o ziemię,
Nasypywał żwiru brzemię.
140 Ja zrywam się, walczę śmiało,
Targam jego członków kłęby,
Ćwiertuję piaszczyste ciało,
Gryzę go wściekłymi zębami.

Huragan chciał z mych ramion w niebo uciec słupem;
145 Nie wydarł się; w pół ciała zerwał się i runął,
Deszczem piasku z góry lunął,
I legł u nóg mych długim jak wał miejski trupem.

Odetchnąłem! ku gwiazdom spoglądałem dumnie;
I wszystkie gwiazdy oczyma złotemi,
150 Wszystkie poglądały ku mnie;
Bo oprócz mnie nie było nikogo na ziemi.
Jak tu mile oddychać piersiami całemi!

155 Oddycham pełno! szeroko!
Całe powietrze w Arabistanie
Ledwie mi na oddech stanie.

Jak tu mile poglądać oczyma całemi,
Wyteżyło się me oko
Tak daleko! tak szeroko!
Że więcej świata zasięga
160 Niż jest w kole widnokręga.
Jak miło się wyciągnąć ramiony całemi!
Wyciągnąłem ku światu ramiona uprzejme,
Zda się, że go ze wschodu na zachód obejmę.
Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitu,
165 Wyżej, wyżej i wyżej, aż do niebios szczytu.
Jak pszczoła topiąc żądło i serce z nim grzebie,
Tak ja za myślą duszę utopiłem w niebie!
(1828)

DO H [ENRIETY ANKWICZÓWNY]

Wezwanie do Neapolu

(Naśladowanie z Goethego)

Znaszli ten kraj,
Gdzie cytryna dojrzewa,
Pomarańcz blask
Majowe złoci drzewa?
5 Gdzie wieńcem bluszcz
Ruiny dawne stroi,
Gdzie buja laur
I cyprys cicho stoi?
Znaszli ten kraj? ...
10 Ach, tam, o moja miła!
Tam był mi raj,
Pókiś ty ze mną była!

Znaszli ten gmach,
 Gdzie wielkich sto podwoi,
 15 Gdzie kolumn rząd
 I tłum posągów stoi?
 A wszystkie mnie
 Witają twarzą białą:
 Pielgrzymie nasz,
 20 Ach, co się z tobą stało!
 Znaszli ten kraj?...
 Ach, tam, o moja miła!
 Tam był mi raj,
 Pókiś ty ze mną była!
 25 Znaszli ten brzeg,
 Gdzie po skalistych górach
 Strudzony mul
 Swej drogi szuka w chmurach?
 Gdzie w głębi jam
 30 Plomieniem wrą opoki,
 A z wierzchu skał
 W kaskadach grzmia potoki?
 Znaszli ten kraj?...
 Ach, tu, o moja miła!
 35 Tu byłby raj,
 Gdybyś ty ze mną była.

(1830)

ROZMOWA WIECZORNA

I

Z Tobą ja gadam, co królujesz w niebie
 A razem gościsz w domku mego ducha;
 Gdy północ wszystko w ciemnościach zagrziebie,
 I czuwa tylko zgryzota i skrucha,

- ⁵ Z Tobą ja gadam! Słów nie mam dla Ciebie:
Myśl Twoja każdej myśli mej wysłucha;
Najdalej władasz i służysz w pobliżu,
Król na niebiosach, w sercu mym na krzyżu!
- I każda dobra myśl, jak promień, wraca
¹⁰ Znowu do Ciebie, do źródła, do słońca,
I nazad płynąc, znowu mię ozlaca,
Śle blask, blask biorę i blask mam za gońca.
I każda dobra chęć Ciebie wzbogaca,
I znowu za nią placisz mi bez końca.
- ¹⁵ Jak Ty na niebie, Twój sługa, Twe dziecko,
Niech się tak cieszy, tak błyszczy na świecie.
- Tyś Król, o cuda! i Tyś mój poddany!
Każda myśl podła, jako włócznia nowa,
Otwiera Twoje niezgojone rany;
²⁰ I każda chęć zła jest gąbka octowa,
Którą do ust Twych zbliżam zagniewany.
Póki Cię moja złość w grobie nie schowa,
Cierpisz, jak sługa, panu zaprzędany.
Jak Ty na krzyżu, Twój pan, Twoje dziecko,
²⁵ Niechaj tak cierpi i kocha na świecie.

II

- Kiedym bliźniemu odsłonił myśl chorą
I wątpliwości raka, co ją toczy:
Zły wnet ucieczką ratował się skorą,
Dobry zapłakał, lecz odwracał oczy.
³⁰ Lekarzu wielki! Ty najlepiej widzisz
Chorobę moją, a mną się nie brzydzisz!

Gdym wobec bliźnich dobył z głębi duszy
Głos przeraźliwszy, niżli jęk cierpienia,
Głos wiecznie grzmiący w piekielnej katuszy,

- 35 Cichy na ziemi — głos złego sumienia:
Sędzio straszliwy! Tyś ognie rozdmuchał
Sumieniu złemu — a Tyś mnie wysłuchał.

III

- Gdy mię spokojnym zowią dzieci świata,
Burzliwą duszę kryję przed ich okiem,
40 I obojętna дума, jak mgły szata,
Wewnętrzne pioruny pozłaca obłokiem;
I tylko w nocy — cicho — na Twe łono
Wylewam burzę, we łzy roztopioną.

(1830)

DO SAMOTNOŚCI

Samotności! do ciebie bieję jak do wody
Z codziennych życia upałów;
Z jakąż rozkoszą padam w jasno-czyste chłody
Twoich niezgłęzionych kryształów!

- 5 Nurzam się i wybijam w myślach nad myślami,
Igram z nimi jak z falami,
Aż ostygły, znużony, złożę moje zwłoki
Choć na chwilę w sen głęboki.

- Tyś mój żywioł: ach, za cóż te jasne wód szyby
10 Studzą mi serce, zmysły zaciemniają mrokiem,
I za cóż znowu muszę, na kształt ptaka-ryby,

Wyrwać się w powietrze, słońca szukać okiem?...
I bez oddechu w górze, bez ciepła na dole,
Równie jestem wygnańcem — w oboim żywiole!...

(1832)

w. 14 W oboim żywiole — w obu żywiołach; stara forma od dawnego
przymiotnika liczebnikowego: obój, ja, je.

PIEŚŃ PIELGRZYMA

Te rozkwitłe świeżo drzewa
Upajają słodką wonią;
Wody szepcą, słowik śpiewa
I koniki cicho dzwonią.

5 Czemuż zadumany stoję
I wiosną się nie wesele?
Bo sieroce serce moje:
Z kimże wiosnę tę podzielę?

10 Przed mym domem, w pomrok szary,
Stają muzycy tułacze,
Słyszę śpiew i dźwięk gitary,
Odmykam okno i płaczę.

15 Zakochani to minstrele,
Pod oknem kochanki nuca;
Mnie nie bawią, ale smućą:
Z kim się muzyką podzielę?

20 Tylem uczuł, cierpiał tyle,
Lecz nie powrócę do domu:
Opowiadać nie mam komu,
Zamknę powieść mą w mogile.

Założywszy ręce, siadam,
Na samotną patrzę świecę;
Czasem piosnkę w myśli składam,
Czasem pióro smutne chwycę.

w. 13 *Minstrele* — lub *menestrele*, w średniowieczu tak nazywano we Francji i Anglii śpiewaków, poetów, pozostających na służbie u wielkich panów.

25 Dzieci moje, myśli, słowa!
Czemuż się z was nie weseleć?
Ach, bo dusza moja wdowa,
Dzieci wiele — sierot wiele.

30 Mija wiosna, mija zima,
Mija pogoda i słońce:
Nie przeminie żal pielgrzyma,
Bo on wdowiec i sierota.
(1832)

NAD WODĄ WIELKĄ...

Nad wodą wielką i czystą
Stały rzędami opoki;
I woda tonią przejrzystą
Odbiła twarze ich czarne.

5 Nad wodą wielką i czystą
Przebiegły czarne obłoki;
I woda tonią przejrzystą
Odbiła kształty ich marne.

10 Nad wodą wielką i czystą
Błysnęło wzdłuż i grzmot ryknął;
I woda tonią przejrzystą
Odbiła światło, głos zniknął,
A woda, jak dawniej czysta,
Stoi wielka i przejrzysta.

15 Tę wodę widzę dokoła
I wszystko wiernie odbijam,
I dumne opoki czoła
I błyskawice pomijam.

Skalom trzeba stać i grozić,
Obłokom deszcze przewozić,
Błyskawicom grzmieć i ginać, —
Mnie płynąć, płynąć i płynąć!...

W Lozannie (1838)

SNUĆ MIŁOŚĆ...

Snuć miłość, jak jedwabnik nić wnetrzem swym
[snuje,
Lać ją z serca, jak źródło wodę z wnętrza leje,
Rozwijając ją, jak złotą blachę, gdy się kuje
Z ziarna złotego; — puszczać ją w głąb, jak nurtuje
5 Źródło pod ziemią, — w górę wiać nią, jak wiatr
[wieje,
Po ziemi ją rozsypać, jak się zboże sieje,
Ludziom piastować, jako matka swych piastuje.

Stąd będzie naprzód moc twa, jak moc przyrodzenia,
A potem będzie moc twa, jako moc żywiołów,
10 A potem będzie moc twa, jako moc krzewienia,
Potem jak ludzi, potem jako moc aniołów,
A w końcu będzie jako moc Stwórcy stworzenia.

1839, Lozanna.

GDY TU MÓJ TRUP...

Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada,
W oczy zagląda wam i głośno gada,
Dusza wtenczas daleka, ach daleka!
Błąka się i narzeka, ach narzeka!
5 Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej,
I liczne mam serca mego rodzeństwo:
Piękniejszy kraj, niż ten, co w oczach stoi,
Rodzina miłsza, niż całe pokrewieństwo...

Tam, wpośród prac i trosk i wśród zabawy,
10 Uciekam ja. Tam siedzę pod jodłami,
Tam leżę wśród bujnej i wonnej trawy,
Tam pędzę za wróblami, motylami.

Tam widzę ją, jak z ganku biała stąpa,
Jak ku nam w las wśród łąk zielonych leci,
15 I wpośród zbóż jak w toni wód się kąpa,
I ku nam z gór jako jutrzienka świeci...

(1839—1840)

POLAŁY SIĘ ŁZY...

Polaly się łzy me czyste, rzęsiste,
Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,
Na moją młodość górną i durną,
Na mój wiek męski, wiek klęski:
Polaly się łzy me czyste, rzęsiste...

(1839—1840)

RĘCE ZA LUD WALCZĄCE

Ręce, za lud walczące, sam lud poobcina,
Imion miłych ludowi — lud pozapomina...
Wszystko przejdzie! Po huk, po szumie, po trudzie
Wezmą dziedzictwo cisi, ciemni, mali ludzie.

SPIS TREŚCI

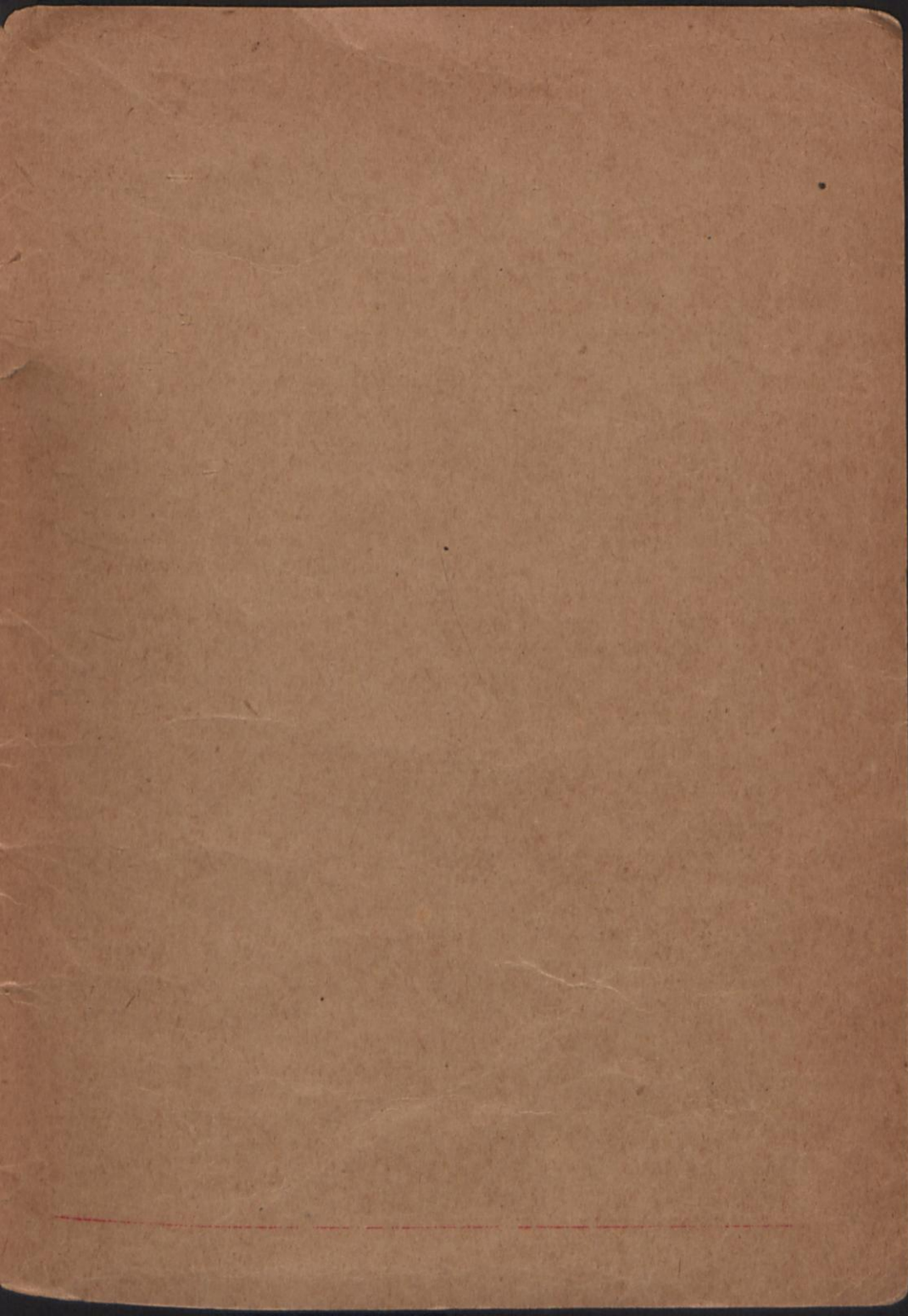
	Str. V
WSTĘP	
WYBÓR POEZJI	
Zima miejska	1
Pieśń Adamowa	4
Pieśń filaretów	5
Oda do młodości	8
Hymn na dzień Zwiastowania N. P. Marii	11
Żeglarz	12
Do M... (Maryli)	15
Nowy Rok	16
Sen	18
Do Laury	19
[Mówię z sobą, z drugimi płacząc się w rozmowie]	19
Rezygnacja	20
Do ...	20
Pierwszy raz jam niewolnik	21
Do D. D.	21
Danaidy	22
Farys	23
Do H[enriety Ankwiczówny]	29
Rozmowa wieczorna	30
Do samotności	32
Pieśń pielgrzyma	33
Nad wodą wielką	34
Snuć miłość	35
Gdy tu mój trup...	35
Polaty się łązy...	36
Ręce za lud walczące	36

529

B I B L I O T E K A P I S A R Z Y P O L S K I C H i O B C Y C H

1. REJ Mikołaj, *Wybór pism.* Opr. St. Adamczewski zł 100
2. MICKIEWICZ Adam, *Dziady* „ 150
3. MICKIEWICZ Adam, *Ballady i romanse.* Opr. St. Furmanik „ 100
4. MOLIER, *Mizantrop.* Opr. T. Żeleński (Boy) „ 120
5. FELIŃSKI Alojzy, *Barbara Radziwiłłówna.* Opr. K. Czachowski.
6. MICKIEWICZ Adam, *Sonety krymskie.* Opr. St. Furmanik . „ 50
7. MOLIER, *Skłpiec.* Opr. T. Żeleński (Boy) „ 90
8. NIEMCEWICZ Julian Ursyn, *Powrót posta.* Opr. W. Hahn „ 80
9. SŁOWACKI Juliusz, *Balladyna.* Opr. St. Furmanik „ 120
10. ZABŁOCKI Franciszek, *Sarmatyzm.* Opr. K. Czachowski . „ 120
11. KRASZEWSKI Józef Ignacy, *Powrót do gniazda.* Opr. J. Pietrusiewiczowa „ 150
12. KRASIŃSKI Ignacy, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki.*
Opr. St. Adamczewski „ 100
13. FREDRO Aleksander, *Dożywocie.* Opr. Z. Szwejkowski . „ 100
14. MORSZTYN Jan Andrzej, *Wybór poezji.* Opr. St. Furmanik „ 35
15. PRUS Bolesław, *Anielka.* Opr. Z. Szwejkowski „ 120
16. ROMANOWSKI Mieczysław, *Wybór poezji.* Opr. H. E. Kurkowska „ 125
17. KONOPNICKA Maria, *Poezje* (wybór dla kl. III szkoły podstawowej). Opr. Z. Rothertowa.
18. KONOPNICKA Maria, *Poezje* (wybór dla kl. VI szkoły podstawowej). Opr. Z. Rothertowa
19. WITKIEWICZ Stanisław, *Mickiewicz jako kolorysta.* Opr. J. Jakubowski.
20. KRASIŃSKI Ignacy, *Utwory wierszowane* (wybór). Opr. St. Adamczewski.
21. BAŁUCKI Michał, *Grube ryby.* Opr. J. Żurawicka.
22. *Bajka polska Wieku Oświecenia* (wybór). Opr. St. Adamczewski.
23. SŁOWACKI Juliusz, *Anielli.* Opr. J. W. Gomulicki.
24. KORZENIOWSKI Józef, *Kollokacja.* Opr. A. Bar.

529





10031874

Zamosc ul. Pereca 14
Biblioteka PublicznaB I B L I O T E K A
P O L S K I C H i O B C Y C H

- ASNYK Adam, *Wybór poezji*. Opr. J. Rosnowska.
- BERWIŃSKI Ryszard, GOSZCZYŃSKI Seweryn, *Wybór liryk re-
wolucyjnych*. Opr. N. Obrębska.
- FREDRO Aleksander, *Stuby panieńskie*. Opr. S. Knisplówna.
- FREDRO Aleksander, *Zemsta*. Opr. S. Knisplówna.
- GÓRNICKI Łukasz, *Dworzanin*. Opr. R. Pollak.
- KONOPNICKA Maria, *Nowele*. Opr. Z. Rothertowa.
- KRASINSKI Zygmunt, *Nieboska komedia*. Opr. J. Pietrusiewi-
czowa.
- KRASZEWSKI Józef Ignacy, *Historia o Janaszu Korczaku
i pięknej miecznikównie*. Opr. A. Bar.
- KRASZEWSKI Józef Ignacy, *Morituri*. Opr. A. Bar.
- Myśl pozytywistyczna na zachodzie i u nas*. Opr. J. Baculewski.
- NIEMCEWICZ Julian Ursyn, *Śpiewy historyczne*. Opr. Z. Libera.
- NORWID Cyprian Kamil, *Poezje*. Opr. M. Jastrun.
- PASEK Jan Chr., *Pamiętniki*. Opr. J. Pietrusiewiczowa.
- POTOCKI Wacław, *Wybór pism*. Opr. K. Czachowski.
- PRUS Bolesław, *Placówka*. Opr. Z. Szweykowski.
- PRUS Bolesław, *Wybór pism publicystycznych*. Opr. Z. Szwey-
kowski.
- Publicystyka wielkiej emigracji*. Opr. N. Obrębska.
- RZEWUSKI Henryk, *Listopad*. Opr. A. Bar.
- SŁOWACKI Juliusz, *Poezje*.
- UJEJSKI Kornel, *Wybór poezji*. Opr. St. Furmanik.
- WITKIEWICZ Stanisław, *Na przełęcz*. Opr. Cz. Koziół.
- WITKIEWICZ Stanisław, *Wybór pism*. Opr. J. Jakubowski.
- WORONICZ J. P., KNIAŻNIN F. D., KAPIŃSKI F., *Wybór
pism*. Opr. T. Mikulski.
- ZABŁOCKI Franciszek, *Fircyk w załotach*. Opr. K. Czachowski.
- ZALESKI Bohdan, *Wybór poezji*. Opr. H. E. Kurkowska.
- ZAPOLSKA Gabriela, *Moralność pani Dulskiej*. Opr. J. Żurawicka.